

I znowu zajęła swoje miejsce. Fotograf, który tymczasem ustawiał aparat, zbliżył się teraz do grupy.

— To niedobrze, proszę państwa, wypadnie nieładnie.

— Amówiłam. przerywa matka.

— Tak jest... Pan będzie łaskaw zamknąć na chwilę usta.

— Ja zamknę — mówi Zdzisł przytłumionym w nosie głosem — ale dopiero kiedy pan będzie miał zdejmować i da mi znak, bo ja teraz przecież muszę oddychać...

— Tak jest — dodaje ojciec — on ma wiecznie zatłakany, zabity nos, to się jeszcze udusi.

— A panienska będzie łaskawa wyjąć paluszek z buzi — mówi fotograf do sześciolatniej może wnuczki.

— Już znowu trzyma Andzia palec — zrywa się babka — ja ci ten palec odetnę.

— Już się mama znowu czepia mojej Andzi — zabiera głos młoda i przystojna matka Andzi.

— A czegoż trzyma palec w gębie?

— A gdzież go właściwie ma trzymać, przecież to dziecko jest.

Andzia wybucha rzetelnym płaczem ciężko pokrzywdzonego człowieka.

— Proszę państwa o spokój — mówi fotograf, który znowu wrócił od aparatu — ale pan dobrodziej zdaje mi się trochę drzemie, to oczy panu nie wyjdą... tak... a pani dobrodziejka głowę źle trzyma... tak... więcej na prawo... tak... jeszcze trochę na lewo... tak... teraz proszę o spokój... Znowu źle... Łaskawa

pani musi gdzieś podziąć prawą nogę, bo inaczej wyjdzie córeczka z trzema rękami i trzema nogami. Proszę pana dobrodzieja nie spać jeszcze chwileczkę... Druga panieneczka z prawej strony, proszę wyjąć paluszek z noska.

— Ty znowu! — woła solenizantka — ale ja proszę pana muszę jeszcze raz zobaczyć całość, no tak... Ale mój zięć schował głowę i wyjdzie bez głowy, a potem będą mówili, że moja córka... Albo starsza córka... Maniu czegoś schowała złoty łańcuszek w fałdy, wyciągnij go na wierzch i popraw sobie fryzurę nad uchem, bo ci wyłazła podkładka...

— Więc proszę państwa — mówi dalej fotograf, gdy stara wróciła na swoje miejsce — teraz proszę chwileczkę spokojnie, bo robimy zdjęcie... Tylko ten młody panicz raczy na chwileczkę zamknąć usta... A pani dobrodziejka jest zachmurzona, proszę o uprzejmą minę... nie tak nieszczęśliwą... no...

— Nie mogę, panie, bo przypominam sobie, że w domu zapomniała zamknąć bieliznę i rozkradną mi sługi wszystko.

— Teraz znowu pan dobrodziej zasnął, proszę tam łaskawie obudzić... a panicz raczy zamknąć usta...

Uciekłem, nie mogąc się doczekać fotografa, i zdaje mi się że ta grupa familijna jeszcze ciągle poprawia sobie u fotografa głowę, ręce, nogi, usta, języki i podkładki do włosów.

*Kle. We.*